Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 30. Kraków, dnia 24 lipca 1927. Rok XVII.

LUD KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012 Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600 i 140.233.

Nie leść w błoto!

Partje prawicy i Piasta wytrącone z równowagi przez przewrót majowy i pozbawione najważniejszej podniety działania, jaką jest nadzieja udziału w rządzie państwa, starają się obecnie na innej drodze odzyskać utracone przez niedołęstwo i częściowo niemożliwość swoich przywódców, wpływy i znaczenie. Sposobność do tego daje im *wielka i nie odparta potrzeba walki z prądami wywrotowymi* i unicestwienie planów stronnistw lewicowych: socjalistów, Związku chłopskiego, Wyzwolenia i komunistów. Jest to *potrzeba wspólna* społeczeństwa polskiego i Kościoła katolickiego, ponieważ tak dobro narodu, jak i pomyślność Kościoła katolickiego w Polsce są przez te lewicowe stronnictwa *poważnie zagrożone.*

W zwalczaniu prądów wywrotowych rząd za mało okazuje energji, zatem *społeczeństwo musi pomyśleć o samoobronie* przez solidaryzowanie się z tymi stronnictwami politycznemi, których działalność skierowana jest przeciwko wywrotowcom.

Wniosek jasny.

Na tem tle zarysowuje się ciekawa *gra polityczna.* Stronnictwa Endecji i „Piasta" na gwałt nastawiają się i przetwarzają na nowy fason, ażeby społeczeństwu i kościołowi przedstawić się jako niezawodni obrońcy i zyskać ich poparcie, któreby im umożliwiło wzmożenie się na siłach i *powrót do władzy.* Tem się tłumaczy dostatecznie robota Dmowskiego pod hasłem utworzenia „Obozu Wielkiej Polski", z uwzględnieniem etyki katolickiej, i wyraźne *kokietowanie sfer kościelnych* przez Piasta.

W stosunku do tych usiłowań stronnictwa katolickie: S. K. L. i Ch. D. zajmują stanowiska wręcz odmienne. Polskie stronnictwo katol.-lud. dążąc do stworzenia *silnego bloku katolickiego* w Polsce, zachowuje się szczególnie odnośnie do „Piasta" z *wielką rezerwą,* a to z powodu, ponieważ „Piast" dotychczas przeobraził się raczej tylko w słowach, natomiast jego wewnętrzna budowa pozostała niezmienioną. Wszystkie kierownicze władze w stronnictwie „Piasta" pozostały w rękach tych samych ludzi, którzy przez swoje

samolubstwo, brak zrozumienia interesu państwa, ludu i całego społeczeństwa, doprowadzili państwo nad *brzeg przepaści*, a Kościołowi katolickiemu wyrządzili niepowetowane szkody. Obecnie nie robią tych szkód, co dawniej, bo *nie mają siły*. Pozwolić na to, by tym ludziom odrosły pazury, byłoby naszem zdaniem lekkomyślnością nie do darowania. Powierzanie zaś obrony interesów społeczeństwa polskiego i Kościoła katolickiego na terenie politycznym tego rodzaju patronom, jak Witos i Kiernik, mogłoby pozbawić społeczeństwo ostatniego atutu, jakim bezwątpienia jest katolicyzm. Zważywszy co *panowie zrobili z ideą Polski ludowej i praworządności w państwie*, należy się obawiać, że podobnie *zdyskredytują katolicyzm w polityce*.

Taktyka chrześc. demokracji, a osobliwie jej odłamu krakowskiego wskazuje, że chrześcijańska demokracja za jakiemś odszkodowaniem dla swojej partji, gotowa jest pracować w tym kierunku, by Witosowi *stworzyć kredyt* w sferach kościelnych. Nie czując się na siłach do prowadzenia samoistnej katolickiej polityki, obiera drogę *najmniejszego oporu*, bez względu na wielkość ryzyka dla sprawy katolickiej. *Jest to polityka ludzi małych*, którym brak przejęcia się do gruntu wielką ideą. Brak ten usiłują zastąpić sprytem.

Politykę „Głosu Narodu“ uważamy jeszcze z tego względu za błędną: istnieje *uzasadniona obawa*, że Witos w szerokich sferach ludowych *nie spotka się z uznaniem*, choćby się zupełnie „skatoliczył“.

Wzmocnienie Witosa oznacza bezwzględną walkę z obecnym rządem, t. j. z Piłsudskim. *Takiej walki lud sobie nie życzy.* Trzeba o tem dobrze pamiętać, aby *na szwank nie narazić* wielkiej idei wprowadzenia zasad katolickich do polityki. Witos na czele obozu katolicko-narodowego, to *najsilniejszy atut u lewicy*, która niewątpliwie walkę będzie prowadzić pod hasłem obrony Piłsudskiego i w ten sposób *wyzyska niewątpliwie tendencje ludowe* na swoją korzyść.

Polityka jest sztuką przewidywania. Otóż na podstawie nastrojów szerokich mas ludowych można z całą pewnością przewidzieć, iż tylko *poważna polityka po katolicku prowadzona* przez ludzi nie podejrzanych o bezwzględną nienawiść do osoby Piłsudskiego, polityka rzeczowa i twórcza, może liczyć na powodzenie. *Lud chce pracy politycznej, a nie samej tylko walki.*

Trzeba brać jak to mówią byka za rogi, t. j. zacząć prowadzić politykę *wyraźnie katolicką*, a unikać niebezpiecznych i ryzykownych kompromisów. Taka polityka niezawodnie zwycięży, niwecząc plany Stapińskich, Putków i Brylów. — Władza, o którą Chadecji chodzi, przyjdzie sama, jako nagroda za uczciwą i rzetelną pracę polityczną wyrażającą się przedewszystkiem w stworzeniu silnego bloku katolickiego.

Ks. Józef Świąder.



W przedostatnim numerze wspomniane prawo głosowania w zastosowaniu do osób wojskowych, zostało w naszym Sejmie mylnie ujęte i zredagowane, na co szczególnie zwracamy uwagę naszych P. T. Posłów. Jeżeli weźmiemy wszystkie kulturalne państwa europejskie i poza-europejskie, to widzimy, tak w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, jak w każdem innem, nie wyłączając Japonji, dążność do izolowania armji od wpływów politycznych, co ma ten cel, ażeby armja, która ma być tarczą i mieczem przeciw zewnętrznemu wrogowi, a podporą społeczeństwa wewnątrz, była do tego zadania należycie przygotowaną; i dlatego wszystkie państwa dążą do tego, ażeby działanie wpływów politycznych jak najdalej trzymać od koszar. Dlatego w żadnem z kulturalnych państw nie widzimy tego, ażeby żołnierze wykonywali prawo wyborcze, t. zn., ażeby wybierali i byli wybierani. W noweli naszej ustawy powiedziano, że żołnierze w służbie czynnej nie mogą *wybierać* do ciał ustawodawczych, ale mogą być wybierani.

Stary austrjacki regulamin izolował nawet w połowie zeszłego stulecia o wiele szczelniej świat wojskowy przed rozpolitykowaniem. Punkt 47 regulaminu służby opiewał, jak następuje:

> Osoby stanu żołnierskiego (t. j. kombatanci — Red.) stojące w aktywnej służbie mogą wykonywać prawo wyborcze, o ile im takie z tytułu ich posiadłości przypada, tylko za pomocą osób, którym udzielą pełnomocnictwa.

T. zn., jeżeli, jaki oficer był właścicielem dóbr, a zbliżały się wybory, to mógł on udzielić drugim osobom pełnomocnictwa, ażeby zamiast niego głosowali. Ponieważ między obszarnikami było dużo wiernych państwa, to mimo tego nie pozwolono wojskowym aktywnym brać udziału w głosowaniu bezpośrednio. Nasza ustawa idzie jeszcze dalej i powiada, że ogółem nie wolno głosować (a więc nawet za pomocą upełnomocnionych pośredników).

Ale teraz przychodzi zasadnicza różnica: O ile nasza ustawa *pozwala* osobom wojskowym, będącym w czynnej służbie, że *mogą* być wybrane do Sejmu i Senatu, o tyle austrjacka ustawa zakazywała jak najkategoryczniej i wybieralność wojskowych; dalszy ustęp tego postanowienia brzmi:

> Powyżej wspomniane wojskowe osoby są ogółem niewybieralne; one mogą należeć do Izby panów lub do węgierskiej Izby magnatów i w danym razie mogą się stąd dostać do delegacji.

Wiadomo, że monarcha miał prawo mianowania członków Izby panów, jak i Izby magnatów. Oficer zatem mógł się do jednej z tych Izb dostać tylko drogą nominacji cesarskiej.

Wracając do naszej ustawy zaznaczamy, że jeżeli oficer nie wybiera sam, a jednak może być wybrany do Sejmu, to *przecież nie jest izolowanym od wpływów partyjno-politycznych*, gdyż ta partja polityczna, która oddaje głosy na niego, uważa go za męża zaufania i już jest sposobność do konszachtów partyjno-politycznych.

Sejm polski załatwił więc tę sprawę bardzo niefortunnie.

Do czego może doprowadzić rozdźwięk między ciałami ustawodawczemi, a rządem widzimy z następującego faktu:

Chociaż rząd nie wystąpił do Sejmu z żadną inicjatywą i jego omijanie obrad Sejmu dochodziło nieraj dalej, aniżeli możliwość zakreślona nakazem prawa pisanego i zwyczajowego pozwala (n. p. nawet na plenarnych posiedzeniach Sejmu i Senatu, kiedy oddawano hołd szczątkom Słowackiego nie był nikt z rządu obecny), aż tu naraz rząd zamknął ni stąd ni z owąd sesję ciał ustawodawczych. Większość Sejmu odpowiada na to żądaniem ponownego zwołania sesji nadzwyczajnej, co według postanowienia konstytucji art. 25 musi być uczynione w ciągu dwóch tygodni.

I o tej sytuacji wypowiada się jeden z nestorów dziennikarzy i polityków krakowskich, jak następuje:

Położenie więc przedstawia się teraz w ten sposób: albo Prezydent Rzeczypospolitej *uczyni zadość* żądaniu większości sejmowej i *zgodnie z postanowieniami konstytucji* zwoła Sejm za dwa tygodnie na nową sesję nadzwyczajną, a wtedy *nic się właściwie nie zmieni* tylko pogorszy się jeszcze bardziej wzajemny stosunek rządu i Sejmu, albo prezydent odmówi żądaniu zwołania ponownej sesji nadzwyczajnej, a wtedy powstanie przesilenie już nie polityczno-sejmowe, lecz konstytucyjne.

My ze swojej strony musimy zachować bezwzględny spokój i gdyby w wirze tej dezorjentacji wywrotowe żywioły chciały upiec swoją pieczeń — nie dopuścić do tego.

Te żywioły wywrotowe, jak widzimy tymczasem, nie zasypiają gruszek w popiele i jak donoszą czasopisma z Będzina wybuchł tam dnia 11 b. m. bunt *„więźniów politycznych"*, którzy protestując przeciw zakuwaniu w kajdany politycznych przestępców śpiewali „Międzynarodówkę" wznosząc co pewien czas okrzyki na cześć Rosji sowieckiej. O godziny 9 rano na jednej z cel wywieszono czerwony sztandar. Straż więzienna przy pomocy policji przywróciła porządek.

W związku z temi zajściami przybył do Będzina inspektor więziennictwa z Kielc.

Dnia 13 b. m. odbyła się w Warszawie konferencja w sprawie bilansu handlowego, która trwała do 12 w nocy. Minister skarbu p. Czechowicz i min. przem. i handlu p. Kwiatkowski wypowiedzieli się przeciwko waloryzacji ceł. Innych uchwał zasadniczych na razie nie powzięto.

Również zapowiadają czasopisma, że ma się w najbliższych dniach ukazać dekret prezydenta Rzplitej, zawierający postanowienia o zgromaniach, oparte na wzorach pruskich.

Że brak porozumiewawczej współpracy między Sejmem a rządem odbija się i w ten sposób na nas, że zagranica niema zaufania do nas, to widzimy z przewlekania się pożyczki zagranicznej.

Dnia 14 b. m. odbyło się w Warszawie posiedzenie komisji długów państwowych. Amerykanie bowiem zażądali przy rokowaniach o pożyczkę zagraniczną bezwarunkowej opinji komisji długów państwowych. Komisja długów państwowych stanęła na stanowisku, że pożyczka 15 milj. dolarów nie może być zawarta na zasadzie ustawy o pełnomocnictwach, gdyż ustawa ta takich ingerencyj rządowi nie daje. Natomiast komisja długów państwowych postanowiła zgodnie z życzeniem przedstawicieli przedsiębiorstw amerykańskich wydelegować swoich członków, a mianowicie pp. Łypacewicza i Michalskiego, ażeby podpisali kontrakt pożyczkowy w imieniu komisji, a to mając na uwadze ustawę z r. 1925, która nadawała ministrowi prawo zaciągnięcia pożyczki do 200 milj. złotych.

Tyle o polityce.

Co się tyczy innych spraw dotyczących kulturalnego życia Polski, to mamy po sprowadzeniu zwłok Słowackiego nowy fakt do zanotowania. A mianowicie wyjechał do Repperswylu dyrektor zbiorów historycznych Polski p. Turczynowski, celem przywiezienia do Polski serca Tadeusza Kościuszki z muzeum w Rapperswylu

Dalszy sympatyczny fat, jaki mamy do zanotowania, to przyjazd do Polski weteranów armji Polskiej z Ameryki, którzy zabawiwszy trzy dni w Poznaniu udali się do Częstochowy, później do Katowic, a stamtąd do Krakowa. Lwowa i Zakopanego i jeszcze do kilku miast; wkońcu zagoszczą do Warszawy, gdzie pozostaną cały tydzień.



ZE ŚWIATA

Zatarg polsko sowiecki o zabójstwo w Warszawie posła Wojkowa został załagodzony, a natomiast zostały podjęte rokowania o pakt gwarancyjny między Polską a Sowietami. Zawarcie paktu bezpieczeństwa i gwarancji między Moskwą a Warszawą, zada śmiertelny cios propagandzie międzynarodówce bolszewickiej, przeciwko rzekomemu niebezpieczeństwu wojny.

W Rumunji policja wpadła na trop organizacji wywrotowej, która usiłowała dokonać zamachu na ministrów rumuńskich i na sobór prawosławny w Kiszyniewie. Zemsta ta przypuszczalnie została spowodowana wynikiem nowych wyborów do Sejmu, z których partje umiarkowane rządowe zdobyły 290 mandatów, partje lewicowe 70, inne partje otrzymały resztę mandatów. Nowy skład gabinetu rumuńskiego, jest więcej przychylny dla Polski niż dawny.

Drugi zamach organizacji wywrotowej miał miejsce w Irlandji, w chwili, gdy minister sprawiedliwości wolnego państwa irlandzkiego jechał z rana na mszę św., trzej nieznani ludzie strzelili do niego trzykrotnie z rewolwerów. — Dwie kule trafiły w tułów, jedna w głowę. — Wkrótce po zamachu minister zmarł.

Olbrzymie krwawe rozruchy w Wiedniu wywołały męty wywrotowe w dniu 15 b. m. Z powodu ferdyktu sądu przysięgłych, na mocy którego trzej członkowie Frontkampferów oskarżeni o strzelanie do specjalnych demokratów zostali uwolnieni, przyszło do burzliwych demonstracyj robotniczych. Robotnicy miejscy rozpoczęli strajk demonstracyjny i pociągnęli na Ringstrasse, gdzie demonstrowali przed gmachem uniwersytetu parlamentu i pałacu sprawiedliwości. Przyszło do starcia między demonstrantami a policją, która musiała użyć broni białej i palnej. Demonstranci usiłowali wtargnąć do parlamentu. Tak po stronie policji jak i demonstrantów jest wielu rannych.

Demonstracje pociągnęły za sobą 150 zabitych i 700 rannych. Olbrzymi pałac sprawiedliwości stanął w morzu płomieni, które strzelały na 20 metrów wysoko. Komunikacja kolejowa na południu i zachodzie została przerwana.

Z policjantów, schwytanych do niewoli, tłum zdzierał mundury, a pewnego oficera policji ściągnięto z konia i ciężko pobito. Sklepy w całem mieście są zamknięte z obawy przed plądrowaniem.

Rząd opanował rozruchy. Na drugi dzień, umilkły strzały, przyłapanych z bronią w ręku rozstrzeliwuje się. Socjaliści rozpoczęli generalny strajk. Rząd trwa na stanowisku i wydał ostre rozporządzenia przeciwstrajkowe.

Z powodu tych ciągłych zamachów stanów i rewolt, jak w Chinach, obecna uwaga polityków i dyplomatów zwrócona jest na Rosję sowiecką, a szczególnie Anglję, która chce osłabić wpływy Rosji sowieckiej w Chinach, bojąc się o swój kapitał, znajdujący się tam i o wpływy gospodarczo handlowe. Wypadki w Chinach interesują niemal cały świat. Główną partją w Chinach jest „Kuomintang", czyli partja Chińska, walcząca o wyzwolenie Chin. Jak Włochami rządzi partja faszystów, a Rosją komuniści, tak południowemi Chinami rządzi kuomintang, zorganizowany na wzór partji komunistycznej. — Słowo „Kuomintang" oznacza „państwową partję narodową". Cała władza spoczywa w rękach tej partji, t. zw. „rząd kantoński". Według ostatnich wiadomości, partja ta rozbiła się na dwa obozy. Przepaść między lewem skrzydłem a prawem, wciąż się pogłębia. Rozłam ten wpływa na niekorzyść komunistów rosyjskich, z czego Anglja jest bardzo zadowolona. Anglja zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, przyjęcia się komunizmu w Chinach, który Rosja starałaby się zaszczepić i w kolonjach angielskich, mając otwartą drogę przez Chiny. Wobec tego Anglja stara się o pozyskanie dla swej polityki jak najwięcej państw, a szczególnie sąsiadujących z Rosją, aby okrążyć ją pierścieniem. Do bloku antysowieckiego Anglja stara się wciągnąć Polskę, przez silny nacisk na rząd Litewski, który dotychczas wrogo odnosi się do nas Polaków, wywłaszczając ziemię z rąk polskich, a sprzyjający Rosji i Niemcom. Do ustępstw wobec nas.

Czy Polska wejdzie do bloku antysowieckiego, niewiadomo. Musimy się mieć na baczności, bo Anglja, to żyd, gdy będzie widzieć, że Niemcy, które teraz potajemnie zasilają Chiny w amunicję i broń przeciwko Anglji, są więcej warte o grosz niż Polska, odsunie się od nas idąc z tym kto więcej wart. Obiega pogłoska, że poczynione zostały we Francji ze strony Sowietów wielkie zamówienia na urządzenia elektryczne i narzędzia rolnicze i t. d. Zamówienia te, które sięgają podobne sumy, około 3 miljonów rubli miały być uczynione pierwotnie w Anglji. Według tejże informacji Sowietom udzielono we Francji odpowiednich kredytów.

Sowiety prowadziły również rokowania o traktat Japońsko - Sowiecki, który zakończył się całkowitem niepowodzeniem. Ten bieg rzeczy krzyżuje poważnie polityczne plany Sowietów na Dalekim Wschodzie.

Pisma moskiewskie ostro atakują Japonję, oskarżając ją o wrogie nastroje wobec Sowietów i chęć podziału łupów wraz z Anglją w Chinach.

Rząd chiński wystosował notę do poselstwa japońskiego, wyrażającą zdziwienie, iż protest rządu chińskiego przeciwko wysłaniu wojsk japońskich do Chin nie znalazł żadnego posłuchu; wręcz przeciwnie, w ślad za wojskami, wysłanemi do Tsing-Tao wysłano inne oddziały japońskie do Tsi-Nan-Fu. Nota zaznacza, że rząd japoński dopuścił się w tym wypadku pogwałcenia traktatu, oraz naruszenia suwerenności chińskiej. W konsekwencji, rząd chiński domaga się niezwłocznego wycofania wojsk japońskich z Tsing-Tao i Tsi-Nan-Fu.



T. Stapiński w Nr. 29 „Przyjaciela Ludu" biada nad trudnościami, na jakie napotyka lewicowa agitacja wśród wiejskich kobiet

„I przy wyborach sejmowych w r. 1922 baczny obserwator zauważyć musiał, że większość głosów, oddanych na ósemkę tak we wsi, jak i w mieście stanowiły głosy kobiet, doprowadzonych przez księży do urny wyborczej. To także sprawiło, że ósemka wraz z piastem uzyskała przytłaczającą większość. mimo największych wysiłków lewicy. To może również sprawić, iż mimo wielkich postępów klasowej organizacji chłopskiej, zwycięstwo przy zbliżających się wyborach będzie tylko częściowem, gdyż interesom chłopskim przeciwstawią się głosy ich żon, sióstr i córek".

Stapiński konstatuje tylko fakt, nie chcąc widzieć przyczyn takiego niepowodzenia. Kobieta zawsze i wszędzie, jak daleko sięga jej wpływ cywilizacyjny, była czynnikiem moralizującym społeczeństwo.

Jej macierzyńskie powołanie wywierało pewnego rodzaju wpływ łagodzący szorstkość, tak moralną, jak i fizyczną mężczyzny.

Nic więc dziwnego, że i dzisiaj niewynaturzona jeszcze kobieta odsuwa się z odrazą od pierwotnych i ordynarnych instynktów lewicowych partyj.

Kobieta lubi pewność, a tej nie potrafi dać zmienna fala społecznych mętów.

Więc nie księża agitacja wiedzie kobiety do urn wyborczych, ale ich własny zdrowy i niezawodny instynkt samozachowawczy, z którym nie upora się nawet taki szermierz, jak „Przyjaciel Ludu".

Na zakończenie kongresu P. S. L. „Piasta" pisze Piast" w Nr. 29, że dr Michalkiewicz wzniósł okrzyk na cześć Drzymały, znanego chłopa bohatera z czasów pruskich rugów i prześladowań".

„A kiedy 80-letni starzec wysunął się ku przodowi terasu, entuzjazm dochodzi do zenitu. Z tysięcy piersi, jak grzmot, wyrywa się pieśń: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród".

Tak to „Piast" chwyta się różnych sztuczek, gdy już sama osoba Witosa nie wzbudza w nikim entuzjazmu".

Dziwnem tylko jest to, że Witos-premjer, rozdając hojną ręką dary swoim współpartyjnikom, nic nie wiedział o żyjącym w nędzy Drzymale. — Dopiero teraz, by ratować kłopotliwą sytuację „Piasta", dla zamydlenia oczu poczciwym Poznańczykom, chwycił się takich reklamowych sposobów.

W dobrobycie istniała dla Witosa jedna wielkość, którą był „on sam", a teraz trzeba szukać, choćby Drzymały. *Es.*

Zbyteczna troskliwość.

Głosu Narodu

W N-rze 191 „Głosu Narodu" z 17 lipca b. r. pojawił się mglisty artykuł p. t. „Front przeciw radykalizmowi na wsi", podpisany przez jakiegoś pana S. S.

Jakaż jest treść tego artykułu? Oto p. S. S. rozczula się nad kongresem Piasta w Poznaniu, stwierdza, że to stronnictwo się konsoliduje, że wysłało depeszę hołdowniczą do ks. Prymasa, co ma świadczyć o katolicyzmie Piasta i t. p. Mniejsza o konsolidację Piasta, o której p. S. S. ma bardzo mętne pojęcie, nie wiedząc, co się na wsi dzieje, co się dzieje w Składnicach Kółek Rolniczych, zniszczonych przez „macherów" piastowcowych i gdzieindziej. Tu idzie o co innego.

P. S. S. nie chce powiedzieć, że Ch.-D. jest w kontakcie z Piastem, ale podkreśla, że Ch.-D. rozszerza się na wsi. „Te gminy, to coprawda drobne wysepki w morzu chłopskiem (gdzie Ch.-D. ma wpływy), ale początek jest już zrobiony. Ch.-D. cieszy się zaufaniem wszystkich warstw ludności, a szczególnie na wsi może oczekiwać życzliwego przyjęcia".

Złudzenie p. S. S. jest wprost rozbrajające. — W miastach i miasteczkach, czy centrach robotniczych, nie ma Ch.-D. kim pracować, a chce iść na wieś! Chyba tylko w wyobraźni. Fantazja chwalebna, ale rzeczywistość mówi co innego. — Wiadoma rzecz, że na wschód od Krakowa w Małopolsce Ch.-D. nic nie robi i nigdzie właściwie nie ma punktu trwałego oparcia. Cobym mógł powiedzieć o innych dzielnicach? Nie pisałbym tej gorzkiej prawdy pod adresem bądź co

bądz sympatycznego stronnictwa, choć tylko „chrześcijańskiego", a nie katolickiego, gdyby nie końcowy ustęp artykuliku p. S. S.

Atakuje ów jegomość S. Kl., że się ono nie może poszczycić żadnemi zwycięstwami, choć pracuje na wsi od wielu lat, bez porównania dłużej, niż Ch.-D., z którą nie chciało się połączyć". Oto wylazło szydło z worka! Gdybyśmy się byli połączyli, toby się w S. Kl. na pewno znalazły zwycięstwa. Myśmy się nietylko nie połączyli, ale nawet wyprowadzili z „Ludem Katolickim" z drukarni „Głosu Narodu". Panowie ci, bez realnego powodu podnieśli nam koszta druku w swej drukarni i działała tu złość za to, żeśmy się z nimi nie połączyli. Nie zdołali się zdobyć na tyle objektywizmu, by odróżnić kwestje czysto kupieckie od ideowych.

Panowie z „Głosu Narodu" wolą czytać Putka, czy Stapińskiego, niż „Lud Katolicki", bo nie chciał się z nimi połączyć. To racja.

Na każdym kroku docinki i zgrzyty.

Jegomość S. S. zdradza zupełną ignorancję, gdy nawet tego nie wie, że od pół roku wychodzi w Warszawie drugi organ P. S. Kl. *„Polska Ludowa"* i że dzielnicowy Zarząd na byłą Kongresówkę funkcjonuje w całej pełni. Tego chyba nie nazwie klęską S. K. L-u!

Jegomość S. S. zapomniał o tem, że Ch.-D. nie pokazała w żadnym wypadku przełomowym swej siły nawet tam, gdzie ma „koła studjów" i inne — Bóg wie — jakie rzeczy.

W r. 1923, gdy się krew lała a ulicach Krakowa, gdzie była Ch.-D.? W r. 1926 podczas przewrotu majowego Ch.-D. w Krakowie prosiła Komendę Policji Państw. o ochronę drukarni „Głosu Narodu" — przed ewentualnym napadem „tłumu". Gdzież jej wpływy i siła?

To samo można powiedzieć o Warszawie i innych miastach. Smutne to, lecz prawdziwe niestety!

Niema zatem powodu do brykania. Artykuły „Głosu Narodu" są niesmaczne, a w stosunku do S. Kl. zdradzają wprost objawy patalogiczne. Wiemy, że nie wszyscy z Ch.-D. myślą tak, jak niektórzy, „inkwizytorzy" wypisują w „Głosie Narodu".

Akcja, obliczona na pewną ilość czytelników „Głosu Narodu" — przyjaciół i sympatyków S. Kl-u już pali na panewce. Zostawcie nas w spokoju. My napewno cieszyć się będziemy z Waszych sukcesów, tylko pracujcie więcej, a mniej się przechwalajcie i nie wprowadzajcie ludzi w błąd.

Trochę więcej uczciwości, tolerancji i spokoju.

Niektórym panom z Ch.-D. trzebaby raz po raz przypominać, że są za krewcy i może zbyt zdenerwowani. Dopóki nie wprowadzicie, Panowie, światopoglądu katolickiego w sferę swego praktycznego działania, dopóty trudno będzie z wami dojść do porozumienia.

Zajadłość i mściwość obok braku prawdziwych cnót chrześcijańskich nie może stanowić pomostu do wzajemnej wymiany myśli i „jak najszybszego zjednoczenia sił katolickospołecznych w jeden obóz polityczny". *I. T. B.*

W sprawie kanału Zyblikiewicza.

Przed jakimś czasem spotkałem się z p. Treterem, właścicielem dóbr Niwki w powiecie dąbrowskim, byłym marszałkiem Rady powiatowej w Dąbrowie, który żalił się przedemną, że Rząd polski nie konserwuje tych meljoracyj, które powstały za czasów austrjackich w Małopolsce, co powoduje wielkie straty dla właścicieli sąsiednich gruntów.

I tak gminy Zalipie, położone obok Niwek, przecina tak zwany „kanał Zyblikiewicza" od lat nie czyszczony, zamulony i pozarastany, co powoduje, że z powodu kiepskiego odpływu woda z kanału rozlewa się po polach położonych po obu stronach kanału.

W jesieni r. 1926 jak mówił p. Treter, ślimaki na 1800 morgach poniszczyły w Niwkach i Zalipiu zasiewy.

P. marszałka Tretera znam z najlepszej strony jeszcze z czasów mego urzędowanie sędziowskiego w Żabnie, toteż chętnie obiecałem zająć się tą sprawą. Niedawniej jak wczoraj poruszyłem ją w rozmowie z p. senatorem Kędziorem prezesem małopolskiego wydziału samorządowego we Lwowie, prosząc go, by w tę sprawę wglądnął i przyszedł ludności powiatu dąbrowskiego z pomocą.

Na to wyjaśnił mi p. Kędzior, że już p. marszałek Treter także kilkakrotnie o tę samą rzecz u niego interwenjował, a on mnie nic więcej nie może obiecać, jak p. Treterowi. A mianowicie, gdy wr. 1881 budowano rów, nazwany kanałem Zyblikiewicza" kosztem kraju, za marszałkostwa Mikołaja Zyblikiewicza, właściciele sąsiednich gruntów, *zobowiązali się* i podpisali *że własnym kosztem* utrzymywać będą ten kanał w odpowiednim stanie, czego jednak nie dotrzymali. Wydział samorządowy we Lwowie niema obecnie wiele funduszów melioracyjnych i obiecać może tylko tyle, że jeśli strony zobowiążą się do robocizny i do zapłacenia z własnych funduszów dozorcy robót, wydział samorządowy da ze swej strony bezpłatnie inżyniera, pod którego kierownictwem roboty będą wykonane. *Poseł Dr. Antoni Matakiewicz*

RĘCZNA ROBOTA.

A: „Człeku, któż ci tak twarz podrapał?

B: To ręczna robota mojej żony.



Jak socjaliści łowią ludzi na wsi.

Nędza dzisiejszej wsi polskiej jest powszechnie wiadomą. Ogromna większość w każdej wiosce, to małorolni albo bezrolni, których ziemia, przez nich posiadana nie wyżywi. Zarobku zaś na wsi nie znajdzie, emigracja do obcych krajów, albo zupełnie wstrzymana, albo bardzo ograniczona a nawet niesłychanie kosztowna — oto cały tragizm dzisiejszego biedaka na wsi. — Ale socjaliści i z nędzy ludzkiej potrafią robić świetne interesa polityczne. Przychodzą na wieś i zwracają się właśnie do tych najbiedniejszych obiecując im między innemi wyszukanie pracy. Ludzie prości nie wiedzą o tem, że po miastach mamy jeszcze tysiące bezrobotnych, utrzymywanych ze skarbu państwa, którymi by się powinni ci rzekomi obrońcy pracującego ludu zająć. Robotnicy po miastach zaczynają się jednak poznawać na swoich opiekunach. Ci, co więcej przesiąknięci zasadami socjalistycznemi, przechodzą do komunistów, lepsi zapisują się do chrześcijańskich związków robotniczych. Dlatego to socjaliści rzucili się teraz przed nadchodzącemi wyborami tak silnie na wieś.

U nas, w powiecie ropczyckim, obiecują robotę w mającej się budować fabryce związków azotowych pod Tarnowem. Nieuświadomieni ludzie nie wiedzą, że na to, aby dostać robotę we fabryce, nie trzeba być aż socjalistą. Ale człowiek głodny wszędzie szuka chleba. I dlatego ci nędzarze wydobywają ostatnie swe grosze, oddają je jako wkładkę członkowską do związków socjalistycznych, oczekując tego upragnionego zarobku.

Trzeba mieć rzeczywiście socjalistyczną moralność, żeby w ten sposób oszukiwać ludzi.

Katolicko ludowy z Brzezówki.

Nowy prawnik „Piastowy".

Brzesko.

Przeglądając przypadkowo „Piasta", zauważyłem tam ogłoszoną promocję p. Jakóba Witka z Brzeska, byłego dyrektora Składnicy Kółek Rolniczych na doktora praw. Autor powyższego artykułu wylicza jego zasługi, położone w powiecie, alę nic o tem nie wspomina, że p. doktora wywalono z dyrektorstwa Składnicy przemocą, bo coś tam było nie na miejscu, więc tu się pokazuje, że gdy piastowcy mieli w rękach władzę, więc terorem wszystko robili a p. Jakóbowi nietrudno było zostać wicemarszałkiem powiatu, drugim kasjerem w Kasie Oszczędności i t. p. mandaty piastować. Jakżeż pogodzić pochwałę z niemiłym faktem wywalenia przemocą z posady, przecież sam fakt, że nowa rada nadzorcza Składnicy nie mogła znieść nieporządków, które przez szereg lat swego urzędowania p. Witek wprowadzał, a może najlepiej świadczyć o jego zaletach i wadach. Tu było pole do zbierania laurów, lecz zamiast laurów, sam sobie p. Jakób grób wykopał. Może jako prawnik się poprawi.

Dorywczy czytelnik.

Budowa domu Ludowego.

Ćwików, pow. Dąbrowa.

I w naszej gminie zaczyna się życie ludowe ruszać po wybudowaniu pomnika ku czci poległych na wojnie, znalazło się kilku ludzi dobrej woli, zdających sobie dokładną sprawę z tego, czem może być dla gminy Dom Ludowy i postanowiło dołożyć wszelkich starań, aby dom taki w gminie mógł stanąć. W tym celu w r. 1924 zorganizowano Stow. Bud. Domu Ludowego im. Jakóba Bojki w Ćwikowie, które możliwemi sposobami zaczęło gromadzić fundusze, szerzyć propagandę idei i konieczną potrzebę Domu Ludowego. Okazało się jednak wkrótce, że własnemi siłami nie wiele będziemy mogli zdziałać. Zmuszeni przeto byliśmy zwrócić się z prośbą o pomoc do naszych Rodaków z za oceanu. Prośba ta nie przebrzmiała bez echa, ale żywo zainteresowała naszych Rodaków, którzy natychmiast utworzyli Komitet Pomocy Budowy Domu Ludowego w Ćwikowie, w Ludlow Mass., Indian Orchard. Mass., Westfield. Mass., i Thompsonwille Conn., w którego skład weszli Rodacy z naszej gminy. Tenże Komitet otrzymał od Stow. Domu Lud. w Ćwikowie nieograniczone upoważnienie do zbierania wszelkich składek, zabrał się energicznie do dzieła i zebrał już kwotę przeszło 1.000 dolarów i w dalszym ciągu tę akcję prowadzi za co na tem miejscu tak Komitetowi, jakoteż i naszym Rodakom składamy serdeczne dzięki.

Tu na miejscu także ten i ów wspomaga nas, czem może. P. baron K o n o p k a za 100 złotych sprzedał nam mórg pola pod budowę Domu Ludowego, p. Jaśkiewicz, były dzierżawca Gorzyc ofiarował 5 tysięcy cegły. P. Hołubowicz notarjusz w Dąbrowie wykonał wszystkie potrzebne dogumenty prawne zupełnie darmo, również inteligencja miasta złożyła pewną sumę. P. Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki, na skutek naszej prośby przesłał nam kwotę 100 złotych, za co Mu składamy stokrotne „Bóg zapłać". Architekt, p. Mikoś z Tarnowa wykonał w zakopiańskim stylu piękny plan Domu i kosz-

torys za bardzo niską cenę a nadal obiecał służyć wydatną radą i pomocą.

W tym roku mamy zamiar założyć fundamenta a w następnym przeprowadzić budowę dalej. Zainteresowanie ludności budową jest wielkie, o czem świadczy fakt, że na prośbę Zarządu Stow. kilkudziesięciu najpoważniejszych gospodarzy gminy zupełnie darmo wyjechało po szuter oddalony o 10 klm drogi od miejsca budowy. Również naczelnicy gmin Olesna, Podborza, Wielopola, Dąbrówek Bzeńskich i Swarzowa przyrzekli poprzeć zwózką materjału nasze piękne zamiary. Wobec tego Stow. Domu Lud. ma nadzieję, że tak zwózka materjału, jak również i inne roboty zostaną w lwiej części wykonane zupełnie darmo. Bardzoby to było pożądanem, ponieważ fundusz na budowę Domu nie jest jeszcze dostateczny. Mamy jednak nadzieję, że rozpoczęte dzieło da się przy dobrej woli i współpracy wszystkich mieszkańców gminy do końca doprowadzić, gdyż sam fakt, że obywatele zrozumieli potrzebę Domu i chętnie do tego dopomagają, świadczy o silnej woli, zgodzie, jedności naszych obywateli, którzy zawsze postępują według zasady, że „kto chce, dokonać musi"!

Kończąc to cokolwiek przydługie pisanie w imieniu Zarządu i całego Stowarzyszenia Domu Ludowego im. Jakóba Bojki w Ćwikowie, wszystkim, którzy przyczynili się i przyczynią czemkolwiek do budowy Domu, składam serdeczne podziękowanie i cześć!

Dojka Jan

Sekr. Stow. Domu Lud. im. J. Bojki w Ćwikowie.

Takich więcej!

Przed paru dniami ukazało się na łamach dzienników ogłoszenie gminy miasta Zakliczyna nad Dunajcem, podpisane przez burmistrza p. Rzepeckiego, iż potrzebny jest adwokat katolik; dla jakiej takiej równowagi wobec istniejących tam dwóch kancelaryj adwokackich żydowskich.

Ogłoczenie to narobiło wśród żydów mechesów dużo hałasu; stało się jakgdyby owym kijem, natkniętym w gniazdo szerszeni; wszelakie tałatajstwo mniejszościowe rzuciło się zajadle na odważnego obywatela, zdającego sobie sprawę, że piastuje wysoką godność reprezentanta polskiego i katolickiego miasta. Na pozór p. Rzepecki nie dokonał bohaterskiego czynu, bo spełnił tylko swój obowiązek, ale właśnie przez to dowiódł, że stając na straży interesów polskości, zdaje sobie sprawę, kim jest i daje dowód, że dorósł do wysokości swojego zadania. Zresztą p. Rzepecki, znany jest wszystkim z dotychczasowej swej pracy dla dobra miasta Zakliczyna. Nie ulęknie się

M. SABATOWICZ.

KARCZMA.

W samo południe zrzucił Wawrzek przed budującą się karczmą parę belek i nawróciwszy konie pojechał wartko ku domowi.

Czuł się raźniej. Niemoc odeszła.

Owiał go w lesie wiaterek, a gnaty rozruszały się parogodzinną robotą.

— Haj! — myślał se jadąc kłusem: — Baba i baba — nijakiej kalkulacji.

Wójt nie głupi — bajło — stary on — a i rada nie namłodsza; gminie trza dutków. Komu ich nie trza — westchnął ciężko.

Był młodym, na dorobku gazdą. Już od dwóch lat zwoził płazy na nową izbę! ale szło mu to jakoś upornie.

Nie przepił, nie przehulał, a przecie grosz go się jakoś nie trzymał.

Prawda, że dokupił na przednowku i siana żyta na sianie, prawda, że za dwie niedziele musi odebrać w „Podhalu" zamówione „żużle" skąd to wziąść tyle pieniędzy?

Jegomości by chyba poprosić, żeby tak z kasy — w tej chwili jednak przesunął mu się przed oczyma cały szereg liczb procentowych i zwrot przerachowany na dolary. — Obeńdzie się, zarobię i telo!

Wracała mu do duszy pewność siebie. Ranne przygnębienie odeszło go już precki.

Zrobiło mu się nagle tak wesoło, że mu aż świat w oczach pojaśniał.

Hanka zobaczywszy go wchodzącego do izby, aż się roześmiała:

— No! przecie cię ominęło, bo byłeś taki, jakby cie kto sproł.

Roześmiał się Wawrzek, uśmiechnęła się Hanka i tak stali naprzeciw siebie beztroscy i weseli a z kącika żartował im srebrzysty śmiech bawiącego się tam grulami dziecka.

III.

Minął rok.

W letni niedzielny wieczór wracał Wawrzek od sąsiadów, gdzie zatrzymała go do późna pogwarka. Od południa szumiała napogodę rzeka, niby jakiś jakiś wielki Boży młyn, a mrok tulący się dniem w smrekowych zagajnikach, kładł się teraz coraz gęściejszą oponą na zieloniutkie pola — zatapiał w ciężką szarość błękitną w dali gorce, a tylko daleko na południu błyskały żółtoróżowem światłem strome zbocza „Murania" i „Lodowego".

I te gasły powoli, jakby Bożemi ustami zdmuchiwane gromnice, a świat powlekła bezbarwna ćma.

Szedł tak Wawrzek przydrożną aleją trzepocących w mroku niesamowicie gałęziami jesio-

krzyków żydowskich — o tem jesteśmy głęboko przekonani. P. Rzepeckiemu cześć!

Ks. dr Czuj.

Akcja P. S. K. L.
w Lubelszczyźnie.

W tygodniu ubiegłym, z inicjatywy członka Rady Naczelnej, red. Marjana Częścika, odbyły się w gminach: Godów, Chodel i Opole zebrania organizacyjne P. S. K. L.

Po zaznajomieniu się z przemówień red. M. Częścika z ideologją P. S. K. L., zebrani na terenach wspomnianych gmin włościanie wyrazili całkowitą solidarność z akcją naszego stronnictwa, potępiając jednocześnie poczynania wywrotowców, którzy dotychczas Lubelszczyznę bardzo często odwiedzali, uważając ten teren za wyłączną domenę.

Lud wypowiada się stanowczo zarówno przeciwko lewicy, jakoteż prawicy, które to partje, zamiast bronić w Sejmie interesów i praw włościaństwa, współdziałać nad podniesieniem stanu kulturalnego i gospodarczego wsi — miały na celu wyłącznie własny interes. Partje te przychodziły na wieś tylko po głosy i mandaty przy wyborach sejmowych.

Dobre czasy się już skończyły, a wspomniane wyżej partje nie mają na wsi nic już więcej do powiedzenia. Ludność pójdzie za tymi, co pracują dla wsi uczciwie, siejąc zasady sprawiedliwości społecznej i pokoju. Polskie Stronnictwo Katolicko-Ludowe daje społeczeństwu rękojmię tego, to też i sympatje włościaństwa ku niemu są zrozumiałe.

Zewnętrznym wyrazem sympatji mas włościańskich do P. S. K. L. na terenie Lubelszczyzny jest powstawanie kół miejscowych, które w niedługim czasie pokryją większą część województwa.

Podamy o tem szczegółowo.

Odpowiedzi P. T. Wyborcom.

P. Seweryn Fladerer, Bierzanów. W okólniku Nr 306 z 27 r. powiedziano o warunkach przesunięć. Przyjdzie automatycznie.

Urząd gminy Białka. W sprawie posterunku P. P. byłem w komendzie wojewódzkiej. Obiecano mi, że rzecz będzie gruntownie zbadana.

LEKCJA POGLĄDOWA Z GEOGRAFJI.

Nauczyciel: — No Wojtek, uważaj!.. Jeżeli z przodu mam północ, z lewej strony zachód, z prawej wschód, to co mam z tyłu?

Wojtek: — Kiej się wstydom!

nów, a w duszy miał spokój i błogość — bo oto pogwarzył se sprawiedliwie, wszelki smętek i wszystko, co to trapi chłopską duszę, spłynęło ze słowami. Doszli w pogawędce do tego, że jak jest, tak jest, a syćko w świecie idzie na lepsze, nie na gorsze.

Wspomnieli dawne czasy, okrutne przednówki, głód pędzący rok rocznie gazdów na liche zarobki w doliny.

A nawet i teraz — lepiej się dziać zaczyna niż za cysarskich czasów. Ludzie tak przywykli do narzekania, że se tak z nawyku popłakują na złe czasy.

I tak się pocieszali, jako przyjacieciele siedzący na „spólstwie". Od tego jest niedziela, żeby se człek nie jacy od roboty, ba i od wselinijakiej turbacji odpoczął.

Szedł więc i rozważał se to wszystko, gdy wtem od strony nowej karczmy, stojącej na wyżnim końcu wsi huknęła zamaszysta muzyka. Huczał chrapliwie bas i wtórowały mu skrzypki na rwącą dziką, jak górski potok góralską nutę.

— Możemy zajść?

Wawrzek przystanął i popatrzał w stronę słabo oświetlonych okien.

W bladej poświacie lamp rysowały się ostro czarne kapelusze chłopów i jaskrawe chusty bab.

Ktoś otworzył nagle drzwi i na ulicę wytoczyła się wypchnięta czyjąś ręką para — parobczak i dziewucha.

Parobczak zatoczył się — podniósł wyrzucony za nim kapelusz i raczej wrzasnął niż zaśpiewał:

„*Cy wiesna, cy lato, połednie, cy zrana*
Nie pytoj sie dziewce — pódź ze mną kochana.

Objął dziewkę w pół i poszedł z nią, zataczając się, w mroczną uliczkę.

— Pójdziecie kumie? — posłyszał Wawrzek za sobą znajomy głos.

— Iii! Zaśby ta! Stoją se jacy!

— Podźcie.

— Szkoda dutków.

— Dutki są — nima ich.

— Bajto!

— Podźcie — kusił kum — a muzyka drażniła prędkim urywanym taktem.

— No! idziecie?

— Ano, to podźmy.

Weszli w zaduch spotniałych ciał, kożuchów i wódki. Ledwie przepchali się przez ciżbę parobków i bab, wśród chichotu zaczepianych dziewek, do brudnego szynkwasu, gdzie pomiędzy baterjami kieliszków i flaszek widniała czerwona i świecąca od potu twarz szynkarza.

(C. d. n.)

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ. LIPIEC.

25. Poniedziałek. Jakóba Ap.
26. Wtorek. Anny Matki M.
27. Środa. Natalji p.
28. Czwartek. Innocentego.
29. Piątek. Marty p.
30. Sobota. Abdona.
31. *Niedziela.* Ignacego.

LIST DZIĘKCZYNNY EPISKOPATU POLSKIEGO DO OJCA ŚWIĘTEGO. Z okazji Zjazdu biskupów z całej Polski i ostatnich uroczystości warszawskich i wileńskich wystosował Episkopat Polski do Ojca Świętego list dziękczynny następującej treści: „Ojcze Święty! W ostatnich dniach zgromadzili się prawie wszyscy biskupi Rzeczypospolitej Polskiej na dwie uroczystości, z których jedna odbyła się w Warszawie, w czasie której mianowanemu przez Waszą Świątobliwość Św. Rzymsk. Kościoła kardynałowi Hlondowi Prezydent Rzeczypospolitej nałożył biret kardynalski, druga w Wilnie, gdzie cudowny obraz Bogarodzicy, w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej, rządu z nieprzeliczonych tłumów wiernych, został ukoronowany drogocenną koroną. Uroczystości te zawdzięczamy łaskawości i niezwykłej ojcowskiej życzliwości Waszej Świątobliwości względem naszego narodu i dlatego z serca wdzięcznością przepełnionego korząc się u stóp Waszej Świątobliwości, składamy jak najgoretsze dzięki tak za purpurę kardynalską, którą Arcypasterz gnieźnieński i poznański ozdobiony został, jak i za koronację cudownego obrazu Boga Rodzicy w Wilnie. Te dowody życzliwości względem Rzeczypospolitej Polskiej przez Waszą Świątobliwość okazane, jeszcze ściślej, o ile to możliwe, łączą ducha całego narodu ze stolicą Apostolską w imię Waszej Świątobliwości zapisują głębiej w sercach naszych i w niewygasłej pamięci.

Błagając kornie o błogosławieństwo apostolskie, pozostajemy Świątobliwości Waszej najoddańszymi synami w Chrystusie.

KATASTROFALNE TRZĘSIENIE ZIEMI W PALESTYNIE. W Palestynie nastąpiło trzęsienie ziemi, którego skutki okazały się znacznie groźniejsze, jak z pierwszych doniesień zdawało się wynikać. W całym kraju wyrządzone zostały ciężkie spustoszenia. Zabitych zostało 56 osób, rannych przeszło 250.

Szczególnie dotkliwie ucierpiało biblijne miasto Sichem, położone 30 mil na północ od Jerozolimy, gdzie zginęło pod gruzami walących się domów 20 osób. W pewnej arabskiej wsi pod Jerozolimą zabitych zostało 8 osób.

W samej Jerozolimie zabita została tylko jedna osoba i 12 rannych, lecz spustoszenia wyrządzone przez trzęsienie ziemi są tutaj największe.

Uszkodzona została część Bożego Grobu, uniwersytet jerozolimski, budynek pocztowy i sjonistycznej głównej kwatery. Zawalił się także dom prezydenta policji.

Na Górze Oliwnej zawalił się szereg domów, przyczem zabitych zostały 4 dzieci W Ainkarin, miejscu urodzenia Jana Chrzciciela, znalazły śmierć pod gruzami walących się domów 4 kobiety. W Jerycho zawalił się hotel, przyczem zginęły trzy turystki. Także z Nablus, gdzie zginęło 30 osób, dalej z Olivet i Ramalah donoszą o wyrządzonych szkodach.

Sejsmograf w Tel-Awiw zarejestrował fale trzęsienia ziemi, przesuwające się z północy na południe. Po katastrofie ulice Jerozolimy wypełniły tłumy ludzi, którzy obawiali się powrócić do domów, obserwując szczeliny w murach. — W Abneus zawaliło się 90 domów. Jaffa pozostała nietknięta, szkody w Haifie są nieznaczne.

PODATKI BĘDĄ PŁACONE DWA RAZY DO ROKU. Jedną z najdokuczliwszych bolączek rolników było i jest dotychczas ściąganie podatków w różnych nieprzewidzianych terminach. Obecnie ministerstwo skarbu wszczęło akcję, zmierzającą do ujednostajnienia terminu płatności danin publicznych, pobieranych od ludności wiejskiej na mocy obowiązujących przepisów. Akcja zmierza w tym kierunku, aby terminy płatności różnych danin publicznych zbiegały się z terminami płatności państwowego podatku gruntowego. Ministerstwo skarbu prowadzi obecnie w tym względzie rozmowy z zainteresowanemi władzami i jest zdania, że sprawę tę zakończy w najbliższym czasie, tak, aby już w jesieni r. b. terminy płatnych w tym okresie wszystkich danin publicznych, pobieranych od ludności wiejskiej, zbiegały się z terminem płatności drugiej raty państwowego podatku gruntowego.

UJĘCIE ŚWIĘTOKRADCY. W Białej Rawskiej popełniono w tamtejszym kościele świętokradztwo, w związku z czem aresztowano pewnego młodego człowieka o niewiadomem nazwisku, przybyłego parę dni przedtem do Białej, a również właścicieli miejscowej restauracji Dzwonkowskego i Kackiego. Przeprowadzona rewizja doprowadziła do wykrycia u wspomnianego młodego człowieka, który zamieszkał u Dzwonkowskiego, skradzionych z kościoła przedmiotów oraz kwoty tysiąca złotych, którą złodziej skradł z zakrystji.

GÓRALE SPISCY BŁAGAJĄ O RATUNEK. Do Warszawy przybyła delegacja górali polskich ze Spisza i złożyła rządowi memorjał, gdzie czytamy pełne rozpaczy słowa:

„Bez paszy giniemy, ziemia jałowa i kamienista nie zdoła wyżywić ludności mimo ciężkiej pracy przy rozdrobnionych lichych gruntach na kawałki od 2 do 3 morgów przeciętnie".

Delegacja prosi rząd o interwencję w sprawie wykonania przez dobra jaworzyśnkie obowiązku patronatu wobec kościoła miejskiego, rozsypującego się w gruzy.

WYCOFANIE BANKNOTÓW 50-ZŁOTOWYCH Z ROKU 1919. Bank Polski przystępuje w dniu 1 sierpnia do wycofania z obiegu 50-złotowych biletów bankowych pierwszej emisji z datą 28 lutego 1919 roku.

Bilety te przestaną być prawnym srodkiem płatniczym z dniem 31 stycznia 1928 roku, a od 1 lutego 1928 do 31 stycznia 1928 roku będą przyjmowane do wymiany przez wszystkie oddziały Banku Polskiego.

OBRABOWANIE KOŚCIOŁA. Onegdaj w nocy kilku sprawców włamało się do kościoła rzymsko-katolickiego w Sorokach, pow. Kołomyja. Sprawcy dostali się przez okno do zakrystji, którą całkowicie splądrowali, następnie rozbili kasę i zabrali z niej łup w kwocie 160 zł.

KATASTROFALLNA BURZA SZALAŁA NAD WARSZAWĄ. Nad Warszawą przeszła we wtorek ub. tygodnia olbrzymia burza z piorunami i katastrofalną wprost ulewą. Straż ogniowa musiała wskutek tego wyjeżdżać do wypadków zalania 34 razy, a pogotowie techniczne kanałowe wzywane było 56 razy. Na niektórych ulicach woda zalała ubikacje niżej położone, m. i. dolne ubikacje gmachu Sejmu, oficerskiej szkoły sanitarnej. P. K. O., ambulatorjum Kasy chorych i t. d. W kilku punktach miasta ratowano tonące dzieci. Najbardziej ucierpiała ludność uboga. Akcja ratownicza utrudniona była brakiem odpowiednich telefonicznych sygnałów, których dotychczas Pasta wzbrania się urządzić.

Z Warszawy donoszą: Poziom Wisły pod Warszawą wynosi 1.48 m ponad normalny poziom. Z góry rzeki płyną ogromne masy wód. — W ciągu ostatniej doby Wisła przybrała: w Zawichoście o 0.89 m.. Dunajec pod Nowym Sączem 0.20., San w Przemyślu 0.56. Spodziewany jest dalszy przybór wody na dopływach Wsły.

Poziom wód na Wiśle pod Krakowem jest wyższy o 1 i pół metra ponad stan normalny. Jest to przybytek stosunkowo nieznaczny. Dla ilustracji dodać należy, pe niebezpieczeństwo wylewu następuje z chwilą, gdy poziom wód wzrośnie o 4 metry ponad stan normalny a sam wylew Wisły ma miejsce w obrębie Krakowa wówczas, gdy poziom wód podniesie się o 5 metrów ponad stan normalny.

Wezbrał nagle Wetok do 4 metrów ponad normalny stan i zalał kilka domów na przedmieściu Tarnowa na t. zw. Rudach. Woda wdzierała się oknami do izb. Wylew nastąpił z powodu wezbrania wody w Białej, skutkiem silnych deszczów w okolicach. Burmistrz dr Kryplewski wraz z zastępcą starosty Sokołowskim zarządzili środki ochronne; policja pilnuje.

Pod Piotrkowem i okolicą szalała gwałtowna burza i deszcz. Mieszkania nisko położone zostały formalnie zalane wodą. W okolicy Piotrkowa podczas burzy pioruny uderzały w zabudowania gospodarskie, od których powstały pożary. Burza trwała około godziny.

NOWE DWA TRZĘSIENIA ZIEMI W JEROZOLIMIE. Odczuto nowe dwa wstrząśnienia ziemi, które wywołały nieopisaną panikę. Pierwsze wstrząśnienie nastąpiło o godzinie 10'05, drugie 10 minut później. Oba wstrząśnienia trwały pomimo swej gwałtowności bardzo krótko, lecz wyrządziły Jerozolimie znaczne szkody.

ŚMIERĆ HULA w dalszym ciągu w Rosji bolszewickiej. W zeszłym tygodniu sąd wojenny w Moskwie skazał na rozstrzelanie 7 osób, oskarżonych o przygotowywanie rozruchów w armji czerwonej. Wyrok został wykonany. W Kijowie rozstrzelano 11 osób, oskarżonych o przemytnictwo pograniczne. W Niżnym Nowogrodzie rozstrzelano ojca i syna Afanasjewych, oskarżonych o działanie przeciwko władzy rządowej. W Smoleńsku rozstrzelano 5 osób. W rzeczywistości traconych jest o wiele więcej ludzi, tylko gazety bolszewickie o tem nie piszą.

PROCES GEN. ŻYMIRSKIEGO, oskarzonego o nadużycia przy dostawie masek dla armji polskiej, rozpoczął się w Warszawie. Gen. Żymirski do winy się nie przyznaje.

OLBRZYMIA BURZA GRADOWA nawiedziła Lwów i wsie wzdłuż toru kolejowego Przemyśl—Lwów—Brody. Szkody olbrzymie. Grad dochodził pół kilo wagi. W samym Lwowie wybitych zostało kilkanaście tysięcy szyb. Wiele osób rannych.

ZBROJNY ATAK CHŁOPÓW NA STRAŻ LEŚNĄ. W Lubelskiem uzbrojeni w drągi i widły chłopi ze wsi Stanisławów, gmina Aleksandrów, rzucili się w lesie ordynacji Zamoyskich obok wsi Stanisławów na straż leśną, która zajmowała bydło chłopskie, pasące się w lesie ordynackim. Straż leśna dała salwę w powietrze na postrach, a gdy to nie poskutkowało, zmuszona była wobec groźnej postawy chłopów uciekać przez las. Podczas cofania się, trafiony został kulą rewolwerową w lewe ramię gajowy Jan Rusiak.

MASOWY WIEC POSZKODOWANYCH WOJNĄ W KRAKOWIE. W dniu 17 b. r. o godzinie 10-tej przed południem, odbył się w sali Towarzystwa Rolniczego w Krakowie; masowy wiec Związku poszkodowanych wojną. Reprezentowani byli urzędnicy, emeryci, robotnicy, ludność włościańska i t. d. Dyskusja przez cały ciąg zebrania była bardzo ożywiona. Świadczy to wymownie o tem, jak głęboko odczuwają swoją krzywdę poszkodowani wojną, którym szkód poniesionych nie wynagrodzono.

Obrady zagaił prezes Związku poszkodowanych wojną p. Kuczyński, którego wybrano na przewodniczącego wiecu. Sekretarzem obrano p. Karola Serafina z Wieliczki, który następnie przedstawił zebranym dotychczasową działalność

Związku, polegającą na rejestrowaniu poszkodowanych wojną i udzielaniu im informacyj.

Związkowi idzie przedewszystkiem o wypłatę szkód wojennych, które uznane zostały przez komisję szacunkową w latach 1920—1921—1922.

Imieniem poszkodowanych z kresów wschodnich, przemawiał p. M. Fosman. W dyskusji zabrał jeszcze głos liczny szereg mowców, poczem uchwalono następujące rezolucje:

Domagać się od rządu niezwłocznej wypłaty odszkodowań wojennych. Domagać się, by rząd pospieszył tymczasem z doraźną pomocą poszkodowanym przez udzielanie zaliczek. Wezwać Sejm i Senat do zaopiekowania się sprawę wypłaty odszkodowań. W końcu wiec wyraził zarządowi Związku zaufanie.

UPAŁY I WYLEWY. W ostatnich trzech dniach w Stanach Zjednoczonych 113 osób zmarło na udar słońca.

Na południowych obszarach Rosji zanotowano temperaturę do 72 stopni Celsjusza. Znaczne ilości osób poniosły śmierć od porażenia słonecznego. W całej Estonji panują rzadkie upały. Temperatura dochodzi do 4 stopni Celsjusza.

WYLEW WOŁGI. Donoszą tu z Niżnego Nowogrodu, iż wezbrane fale Wołgi spowodowały zniszczenie okloicy, w szczególności koło Łukajanowa. Fala przerwała tamę zalewającą całe miasteczko. Kilkadziesiąt osób zatonęło.

KRWAWE STARCIE Z BANDYTAMI SOWIECKIMI NA POGRANICZU. Dnia 8 lipca na odcinku granicznym pod Marjanówką odbyło się krwawe starcie pomiędzy posterunkiem Korpusu Ochrony Pogranicza a trzema bandytami. — Szeregowiec K. O. P. Jan Pietruszka zatrzymał przy przechodzeniu granicy trzech podejrzanych mężczyzn i jedną kobietę i prowadził ich do dowództwa kompanji. W drodze jeden z eskortowanych rzucił się na Pietruszkę zranił go nożem w okolicę skroni i rozbroił, zabierając mu pas z nabojami i karabin. Zarządzono obławę i niebawem natrafiono na ślad złoczyńców. Musiano jednak stoczyć z nimi walkę, ponieważ ostrzeliwali się ze zrabowanego karabinu oraz rewolweru. Dwóch napastników zabito, trzeciego zaś z rewolwerem w ręce schwytano w zbożu. Był on ciężko ranny. Jak się okazało byli to sowieccy bandyci z Rostowa nad Donem, nasłani dla niepokojenia pogranicza polskiego. Kobieta, która była ich przewodnikiem, zbiegła. Pochodziła ona z powiatu zdołbunowskiego.

JEDEN RABIN DRUGIEGO PRZEKLINA. — Sześćdziesięciu dwóch rabinów Węgier, Polski i Rusi Podkarpackie ogłosiło klątwę na rabina w Munkaczu dr Spirę, który pełni jednak nadal swe funkcje i przygotowuje się do ogłoszenia klątwy przeciwko swym wrogom. Dr Spira cieszy się olbrzymią popularnością i poparciem żydów ortodoksów w Munkaczu.

NIE DYNAMITEM, TO RYCYNĄ. W Tel-Awiw w Palestynie czterej komuniści napadli na studenta żydowskiego, którego przy użyciu gwałtu zmusili do wypicia znacznej ilości oleju rycynowego. Była to zemsta komunistów za artykuły pisane przez studenta, w których tenże wykrył istnienie potajemnej komunistycznej szkoły agitatorów. Stan zdrowia ofiary teroru komunistycznego bardzo poważny.

CENY TARGOWE

Pszenica 50 zł., żyto 49 zł., jęczmień 28 zł., owies 35 zł.

Koniczyna 60 gr., słoma 80 gr., siano 50 gr.

Jajka 12—13 gr., mleko 40 gr, masło 1 kg. 5 zł.



W lipcu rolnik kończy sianokłosy. Kończyć okopywanie ziemniaków (przed zakwitnieniem), a także motykowanie ostatnie buraków i innych okopowych. Ugory podorywać i czyścić z perzu. Koniczyska zaraz po zbiorze podorywać płyciutko.

Tuczenie kaczek. Kaczki daje się do kojca, wysłanego słomą i daje się im skiełkowanego jęczmienia wilgotnego w małych ilościach ale często! tak, aby kaczki zawsze wszystko zjadły do ostatka. Resztki takiego jęczmienia gniją bowiem bardzo prędko i zanieczyszczają kojec. — Tak samo można i inny drób, a mianowicie gęsi tuczyć, co w wielu wypadkach jest wygodniejsze, a nawet korzystniejsze, niż powszechnie używane karmienie kluskami, które się do gardła wpycha.

Ochrona zwierząt od much i gzów. Podług jednej z szwajcarskich gazet rolniczych następujące łatwe środki skutecznie chronią bydło i konie od napaści tak uprzykszonych w lecie much i gzów. Każdy miłośnik bydła chętnie tych sposobów popróbuje, aby zwierzęta uwolnić od tej plagi i dotkliwego udręczenia w czasie upałów.

1. Codzienne nacierania bydła wiechciem z liści orzecha włoskiego, albo z liści (bani);

2) Obmywanie odwarem liści orzechowych w occie zagotowanych (raz na tydzień wystarcza);

3. Jako środek do obmywania można wreszcie polecić odwar z czosnku i pokrajanego piołunu, a nawet tylko wodę, w której trochę tych roślin rozmiażdżono.

Maść do kopyt. Wziąć wosku, smalcu, oliwy i terpentyny po równej części i z tego przygotować maść w sposób następujący:

Rozpuścić w rondelku wosk, potem dodać smalec i razem wymięszać, następnie dodać oliwy, a gdy mieszanina ostygnie, wtedy dodać terpentyny i wszystko dokładnie wymieszać, następnie dodać temrpentyny i wszystko dokładnie wymieszać.

Uwaga: wszelki dodatek sadzy jest szkodliwy.

Brodawki u krowy. Brodawki należy usuwać następującymi sposobami: Wszystkie brodawki które umocowane są na wąskich lub cienkich obsadach należy bardzo mocno przewiązać końskim włosem, lub mocnym, kręconym jedwabiem, a po kilku lub kilkunastu dniach same odpadną i wtedy przez kilka dni trzeba je jodynować.

Jeżeli zaś są brodawki, mające obsadę krótką i szeroką, nie nadającą się do przewiązania J takie brodawki należy co dwa dni smarować kwasem azotowym, lecz wykonywać to bardzo ostrożnie zapomocą szklanej pałeczki.

„Rolnik Śląski" zamieszcza uwagi p. J. Beczały na temat:

Porażenie słoneczne koni. Przy porażeniu słonecznem są następujące objawy: niepokój, ciężki oddech, zwierzę chwieje się na nogach, z pyska ciągnie się ślina, temperatura ciała jest znacznie podniesiona, koń jest bardzo osłabiony i zdycha po paru godzinach. Prócz działania promieni słonecznych porażenie również może powstać wskutek dusznej i ciasnej stajni w czasie upałów. Pomoc w takich wypadkach powinna być natychmiastowa i musi polegać na zabiegach następujących. Przedewszystkiem konia wyprządz zdjąć z niego całą uprząż, puścić krwi 2 —3 litrów z żyły na szyji, zrobić zimne okłady na głowę, a także oblewać zimną wodą całego konia, co 10 minut dawać powąchać amonjaku i co parę godzin robić lewatywę z letniej słonej wody, biorąc trzy łyżeczki soli kuchennej na pół kubełka wody. Chorego konia umieścić w ocienionem i przewiewnem miejscu.

Poradnik lekarski.

Puszczenie krwi stosuje się tylko w bardzo rzadkich wypadkach u krwistych ludzi, by n. p. zapaleniach płuc uniknąć śmierci przez uduszenie. Ludziom chorym na podagrę, artretyzm, wodną opuchlinę i położnicom nie należy nigdy krwi puszczać. Nikt nie ma zawiele krwi, ale poczęści jest ona źle podzielona. W tych wypadkach trzeba się poradzić dobrego doktora, a samym krwi puszczać nie można.

Uszkodzone żyły. Owiń zwyczajne gąbki w gutaperkowy papier; przed użyciem włóż jedną z nich w gotowaną, ale przestudzoną wodę, do której trzeba dodać trochę soku cytrynowego, lub tynktury z arniki. Przyciśnij potem gąbkę do rany i przymocuj bandażem, ażeby spowodować nacisk na żyłę. Jeśli pęka żyła u nogi, to trzeba podnieść nogę do góry i przyłożyć na krwawiące miejsce spory kawał waty. W braku waty, wystarczy na razie przyciśnięcie mocno palcem.

Przeciw duszeniu zmory. Wieczorem nie jedz nic oprócz owsianki, lub gotowanego ryżu z owocami i t. p. przed kolacją, weź ciepłą kąpiel z 27° Reamura, w kąpieli można pół godziny pozostać. Te środki również dobre na bezsenność.

Nie zdzierać nowo narodzonym cielętom miękich części z pod racic zek.

W wielu miejscowościach, a względnie w większości miejscowości, Małopolski wschodniej, rozpowszechniony jest zwyczaj, zdzierania cielętom, zaraz po urodzeniu, z pod raciczek — miękkich ich części, w obawie, by cielę się nie zlizgało, a przez to nie spowodowało zwichnięcia, lub złamania odnóży. Poduszeczki, jakie są pod raciczkami, zaraz po urodzeniu, niczem innem nie są, jak podeszwą, która później utraci część wody, skurczy się, zeschnie i stanowi właściwą podeszwę, po której starciu rośnie na nowo, już nierozmiękła warstwa podeszwy rogowej. Poduszeczki te jednak, mają wielkie znaczenie ochronne dla cielęcia, gdyż bronią, bardzo jeszcze delikatne, części rogowe kopytka, stawy, oraz wiązadła, przed wstrząsami, jakich doznaje cielę, skacząc po twardej niejednokrotnie podłodze stajni, lub włościańskiej zby. Dlatego też, bezwarunkowo nie należy zdzierać owych poduszek z pod raciczek, bo w następstwie tego, dochodzi często: do zapalenia twórczej części kopytka, do zochwacenia odnóży, do zapalenia stawów, zapalenia ścięgien i ich torebek, co u cieląt, z reguły prawie kończy się śmiercią. Tego zaś, by cielę nie połamało nóg, lub ich nie powykręcało, nie należy się obawiać, gdyż tkanki nowonarodzonego cielęcia, są tak elastyczne i podatne, a jeżeliby nawet doszło, to niema nic łatwiejszego, jak nóżkę w normalne położenie sprowadzić. Drugą rzeczą, by ślizganiu się zaradzić, jest grube ścielenie mierzwy.

Jak spędzić kaczki ze stawu?

Na oporne kaczki, sprawiające hodowczyniom nieraz wiele kłopotu, podaje jeden z hodowców niemieckich następującą radę: Koniec sznurka przynajmniej tej długości co szerokość stawu, uwiązać do palika, wbitego na brzegu stawu w miejscu, gdzie chcemy by kaczki wylądowały. Chodząc brzegiem stawu, straszyć i uderzać sznurkiem w wodę, zapędzając tym sposobem oporne kaczki w stronę wyjścia. Czynność tę może z łatwością i przyjemnością wykonać dwoje dzieci bez potrzeby wbijania palika do brzegu.



Choć wiem dobrze, że mnie za to
Nie pochwalą, ale zganią
Przyznam się, żem na „kongresie"
Witosowym był w Poznaniu.

Gadał ci on gadał pięknie,
Jakby mu kto gębę maścił
Lecz nie wspomniał ni słówkiem
Jak to chłopa zaprzepaścił.

Chociaż słyszy, jak go dzisiaj
Polska za trój-rząd przeklina
Nie bije się pięścią w piersi
I nie rzeknie: „Moja wina".

Czyn twój Wicuś już przeminął
Ostały ci ino słowa
A ten „kongres" to był ino
Taka „stypa pogrzebowa".



NAGROBEK.

„Sprawa ludowa" w tej mogile leży
Bo radykalna zabiła ją trutka
Podana w gazet drukowanem słowie.
Ręką Stapińskich, Dąbskiego i Putka.

Póki żyją grabarze, póki żyją kaci
Ona będzie tu leżeć i nie zmartwychwstanie
Daj więc Najjaśniejsza Rzeczypospolito
Oprawcom Twego Ludu najprędsze skonanie.

Powsinoga w Brzesku

(Wywiad).

Straśnie mi to wandrowanie dokuczyło. Sprobujcie i wy, a uwidzicie. Każda cie belejaka baba oglądnie z przodku i z tyłku, a potem jak ci nie wrzaśnie: „Wzionbyć sie do roboty włóczykiju i insze tytuły doda.

Doktór mi zakazał, prawie jej na jej babski rozum, ale mów to babie — ona wse ino swoje.

Kieby jaka letka robota, a prefit fajny, myślę se, choć kiedy, idący tobym się i rozgrzeszył; na ten przykład; ministerstwo, abo i posłowanie, ale łuskać groch, abo izbę zamiatać to zacieżko.

Idę ci tak myślęcy do Brzeska.

Pod mostkiem kolejowym, slucham, ktosi śpiwo:

„Borżęckie zygary smutno biją.
Wypędzili Witka za nieszczęsne „manko“
Czyją że ty będziesz o Składnico, czyją?
Czy moją, czy pańską, czy chłopską kochanką“?

Wicuś, czy nie Wicuś myślę se. Głos takuśki, jak w tej kiejśmy to wraz komponije do świętej Kalwaryi wodzili. Nawet ci dziadowską manierą przeciąga.

Patrzę. — On!

Siedzi se z paskiem na karku.

Wieszać się chce, mignęło mi przez myśl. Jak nie przyskoczę, jak nie wrzasnę: „Wicuś żyj dla ojczyzny! Nie wieszaj się“.

Wstał ci Wicek — opasał się i rzecze: „Podź dalej, bo haw śmierdzi“.

Wieszać się grarzy nie będę, choć mi na duszy nie letko, ale ciężko. Nie chcę moim wrogom robić uciechy.

Wicuś! — rzekę mu na to — rzuć politykę i będziemy se wodzić kalwaryjskie kompanije. Mnie ta, po prowdzie mówiąc, ten fach obrzydł, ale dla towarzystwa i cygan się obwiesił.

Obrzydł ci twój fach, pyta się Wicek.

Przecie!

Słuchaj, mam coś dla ciebie.

Aże mnie zatchło, o rety, Wicuś ma coś dla kogoś — a on przecie wszystko miewał dla siebie. Abo podrywka, abo co?

Słuchaj mówi on chcesz być dyrektorem? Świeżego powetrza?

Głupiś: dyrektorem Składnicy!

Gdzie?

W Brzesku!

Nie bój sie, prawi, jakby bestyja czytał w mojej duszy, to nie podrywka; wiem, że tak myślisz, bo wszyscy tak o mnie myślą; ale ci mówię po sprawiedliwości.

To tam niema dyrektora?

Zginął na posterunku...

Naa-po-ste-run-ku? Nie! rzekę, nie chce — zabij bracie- a nie chcę! Kiej uwidzę jaki posterunek to mną fybra trzęsie. Żegnaj Wicuś! Aż mnie pot oblał telo mnie nastrachał tym posterunkiem.

Ale Wicek łap mnie za kark i powiada: stój Nie o policajskim posterunku gadam, ale o placówce.

Zginął na niej doktór Witek, jako na żołnierza Piastowskiej sprawy przystało — z honorem.

A, no! kiedy niema sprawy z posterunkiem to się i zgadzam.

Wicuś mnie obłapił; pobockać to mnie nie mógł, bo mi brzuch wadził. — Do śmierci ci nie zapomnę, bo mi ta Składnica spać nie daje.

A poradzę ja to?

Nie święci garczki lepią, abo i ja i ministrem byłem i prezem i premjerem — a teraz to choćby i omętrą mogę być, bom na Dojlidach praktykowoł. Zresztą nauczę cie Piastowskiej buchalterji — której cię żadna akademja handlowa nie wyuczy. Średniej.

Siedliśmy pod suchą wierzbą a Wicuś wyjął jakiesi papierska. Tu masz, rzecze, rachunek. Witek go pisoł i podpisoł, a z niego medyk. Ty się ucz. Biorę ci ja ten rachunek i czytam:

Rachunek za malowanie pokoju dyrektora Składnicy p. Witka.

Gips	0.50
Klej	4.00
Mydło	2.50
Oliwa	0.20

Na rachunek administracji

Wino	5.—
Koniak	3.60
„	3.60
„	7.—
Wódka	5.60
Wino	5.—
Kolacja	2.50
Klej	2.—

5.10 1926 r.

Witek.

(C. d. n.)

MĄDRZE POWIEDZIELI.

Pewnego dnia przybyła delegacja chłopów do Warszawy, aby się przed ministrem skarbu pożalić na nowe podatki.

Premjer zapytał ich z słodkim uśmiechem:

— Moi drodzy, czegóż chcecie odemnie?

Deputacja odpowiedziała krótko, ale dobitnie:

— Panie ministrze, my nic nie chcemy od ciebie, tylko i ty nie chciej nic od nas.

(Z „MUCHY“)

— Wiecie, Symcha, że Polaki to oni zaczynają być podobne do naszych.

— Jak wy to rozumiecie?

— I my czekamy i oni czekają... My Mesjasza, a oni pożyczki amerykańskiej.



ICEK MA GŁOS.

Niech pan powie, czy ja nie mama powodu do smutku?
Te Polaki oni mają pamięć bardzo krótką?
Oni widzą jeszcze wroga dziś w każdym chałacie,
Zapomnieli o żydowskim z Grabskim konkordacie
Jakto można tak zapomnieć? To są złe maniery,
Czemu szkoły katolickie nie zmienią w chajdery?
Czy to było tylko z żydków takie naśmiewanie?
Czemu oni nie zakażą polskie handlowanie?
Przecież za to ja sam przyrzekł Grabskiemu przy świadku
Że neutralne będą żydki — w wojsku i w podatku.

W CZASIE WIZYTACJI INSPEKTORA.

W szkole odbywa się wizytacja pana inspektora. W czasie lekcji religji pan inspektor pyta się małego Gustlika, czem był św. Piotr.

Gustlik nie wie i milczy.

Nauczyciel stoi za panem inspektorem. Chce pomóc Gustlikowi i szepcze: — Ap.... Ap....

Gustlik połapał się i odpowiada: — Św. Piotr był aptekarzem, panie inspektorze.

Z REJWI

Wachmistrz: Melduję pokornie .

Rotmistrz: Co się stało?

W.: Żołnierz spadł z konia i na miejscu kark skręcił.

R.: A koń cały?

W.: Cały.

R.: To chwalić Boga, że nieszczęścia nie było.

DROBNE OGŁOSZENIA.

JAN BAJEK, ur. 1889 w Nagoszynie, pow. Ropczyce, zamieszkały w Mokrem, pow. Pilzno, unieważnia skradzioną mu książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Rzeszów.

SPORYSZ-MĘCZNICĘ — chleb świętego Jana na życie rosnący kupuje w każdej ilości, czysty, tegoroczny, płacąc najwyższe ceny. Apteka w Radomyślu Wielkim magistra farmacji *Hrabara Jana.*

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Swięder.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY SŁUCHAJĄ

SŁOWO BOŻE

SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO

Ewangelja na niedzielę 7-mą po Świątkach

(według św. Mateusza rozdz. V).

„Onego czasu mówił Jezus: Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilki drapieżne. Z owoców ich poznacie je. I zali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce owoce rodzi, a złe drzewo owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie je. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnidzie do Królestwa niebieskiego: ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do Królestwa niebieskiego".

Katechizm.

ROZDZIAŁ I. *O Bogu.*

1. *Czy Bóg istnieje?*

5. *Czego dowodzi celowość i porządek w przyrodzie?*

Celowość i porządek w przyrodzie dowodzi istnienia nieskończenie mądrej istoty, która wszystkim rzeczom wytyczyła cel i nakazała porządek. Taką istotą poza i ponad przyrodą może być tylko Bóg.

Uwaga. Nikt nie powie, że glina lub kamień ma rozum, ale ktoś rozumny może z gliny utworzyć piękne formy, może z kamieni zbudować dom lub pomnik. Maszyna pociągu ma mnóstwo kół i śrub, ale nie możemy powiedzieć, że te koła i śruby same się tak ułożyły. Rośliny mają piękne i różne kształty i formy, ale one od siebie nie nadały sobie tych kształtów i form. Zwierzęta okazują dużo sprytu, ale niczego nie potrafią wymyśleć i tam, gdzie przez pomyślenie mogłyby się ratować, pozostają bezradne. Z tego każdy dostrzega, że sama materja nie ma rozumu i zachowuje się bezwładnie. Dopiero ktoś rozumny może jej nadawać formy i wytyczeć jej cel. Jeśli chodzi o cały wszechświat, to żaden człowiek nie może sobie przypisać, że on świat ukształtował i celowo urządził. A więc ani bezrozumna materja, ale rozumni ludzie nie nadali porządku i praw przyrodzie. Musi istnieć ktoś wyższy od materji i ludzi, kto wszystko mądrze i celowo w przyrodzie urządził. Tę istotę napewno rozumną i mądrą, przewyższająca cały świat widzialny, nazywamy Bogiem.

Może ktoś powiedzieć, że są w przyrodzie siły, które materję kształtują i do celu przeznaczają. Tak, są w przyrodzie siły, ale one są ślepe i wymagają się kierownictwa tak jak i w maszynie są siły, ale tylko wtedy będą użyteczne, jeśli ktoś rozumny niemi pokieruje. Same siły przyrody niczem się nie różnią od materji, dlatego muszą być bezrozumne. Tylko rozumna istota może je skierować na rozumną drogę.

W świecie całym widzimy celowość, bo wszystko do czegoś zmierza, do czegoś służy. Tę celowość mógł świat otrzymać tylko od nieskończenie rozumnego i mądrego Boga. Dlatego, patrząc na ten świat uporządkowany i rozumnie urządzony, łatwo dochodzimy do niezbitego przekonania, że istnieje Bóg.

Patrzmy na mądrze i pięknie ustawione w przestrzeni ciała niebieskie (słońce, księżyc, gwiazdy), rzućmy okiem na ziemię i wodę, zwróćmy uwagę na użyteczność powietrza, patrzmy na rośliny i zwierzęta, a nie powstrzymamy się od podziwu, jak to mądrze i celowo Pan Bóg urządził. Dlatego żaden człowiek nie może powiedzieć, że nie może niczego wiedzieć o Bogu. Owszem, ślady działalności Boga dostrzegamy w każdem miejscu i w każdym czasie, i nie możemy być wymówieni, że nie wiedzieliśmy o Bogu i nie służyliśmy Mu.

Słusznie powiedział poeta niemiecki: *„Kto to słyszy, a nie wierzy w Boga, temu już nie pomogą Mojżesz i Prorocy".*

6. *Skąd się wzięło życie na ziemi?*

By na to pytanie odpowiedzieć, trzebaby przyjąć, że życie powstało z martwej materji, albo zostało stworzone przez Boga. Naukowo wykazano, że z martwej materji życie powstać nie może, przeto pozostaje, że życie stworzył Bóg. Istnienie życia na ziemi dowodzi istnienia Boga, Stwórcy życia.

Uwaga. Przez pewien czas krążyła po świecie teorja, zwana samorodztwem. Teorja ta mówiła, że życie na ziemi wytworzyło się z sił materji. — W tym celu robiono przeliczne próby. I okazało się, że co martwe, to martwe i że z martwej istoty nie może powstać istota żywa. Szczególnie uczony francuski Ludwik Pasteur (1822—1895) położył kres teorji samorodztwa i wykazał, że życie może pochodzić tylko od żywej istoty.

Skoro tak, to skąd się wzięło życie na ziemi? Kto sprawił, że na ziemi życie się pojawiło? Dziś powiadamy, że potomkowie otrzymują życie od przodków. Słusznie. Ale kto stworzył pierwsze istoty żywe, kto rzucił życie na ziemię?

Z nauki wiadomo, że ziemia nasza nie zawsze była taką, jak dziś. Był taki czas, że ziemia tworzyła rozpaloną lawę i wtedy w ogniu żadne życie nie mogłoby się utrzymać. Jeżeli zaś życie dziś jest, to nie z ziemi powstało, bo ziemia jest martwa. A może spadło życie z jakiej gwiazdy? Uczeni wykazali, że to niemożliwe, bo w przestrzeni musiałoby ono zmarnieć z powodu pewnych zabójczych promieni słońca. Jeżeli więc życie nie mogło powstać na ziemi, ani przedostać się na nią z gwiazd, to jedno tylko pozostaje wytłómaczenie, mianowicie, że Stwórcą życia na ziemi jest Bóg. On to nadał kształty materji i ożywił ją przedziwnie. Ileż to form życia posiadamy na ziemi! I to życie na ziemi dowodzi nam istnienia żywego Boga, nieskończenie rozumnego, a przeto osobowego. Pamętaj, że Stwórcą życia jest Bóg. Pamiętaj, że Bóg żyje, bo życie daje!

7. *Skąd pochodzi ruch czyli zmiany we wszechświecie?*

Ruch i zmiany we wszechświecie pochodzą od Boga, który jest przyczyną niezmierną, która pierwsze zmiany wywołała.

Uwaga: Wszystko w świecie podlega zmianom. Niema na świecie rzeczy niezmiennej. Przy zmianach powstaje ruch. Każda zmiana ma swoją zewnętrzną przyczynę. Np. kamień leży bezwładnie, póki go ktoś z zewnątrz nie ruszy. Człowiek żyje, póki jakaś przyczyna nie pozbawi go życia i t. d. Ale i same przyczyny mają też swoje przyczyny. W łańcuchu przyczyn, wywołujących zmiany, które same podlegają zmianom, musimy stanąć przy przyczynie, która pierwsze zmiany wywołała, a sam nie podlega zmianom. Tę przyczynę niezmierną, która pierwsze zmiany we wszechświecie wywołuje, nazywamy Bogiem. — Bóg jest sprawcą ruchu i zmian we wszechświecie. Świat sam ze siebie jest zmienny, a przeto nie jest wieczny, bo będąc zbiorem rzeczy zmiennych i sam z niebytu przeszedł do istnienia mocą niezmiennej przyczyny, czyli Boga. Wszelki ruch i wszelkie zmiany we wszechświecie świadczą o istnieniu niezmiernego Boga.

8. *Skąd się wziął świat?*

Świat został stworzony przez Boga.

Uwaga. Gdyby świat był ze samego siebie, musiałby istnieć wiecznie, bez zewnętrznej przyczyny. Albowiem to, co nie jest wieczne, musi mieć początek od kogoś. Gdyby zaś świat istniał wiecznie, byłby Bogiem. Ale jakżeż nazwiemy cokolwiek w świecie wiecznem? Wszystko się zmienia, a więc zależy od swoich przyczyn, a cały świat jest zbiorem rzeczy zmiennych, a więc takich, których przedtem nie było, a dopiero w czasie być zaczęły. Każda rzecz na świecie zależy od innej, a także cały świat jest zależny od jakiejś istoty poza światem! Nic nie dzieje się bez przyczyny, tak i świat musi mieć przyczyny, która go uczyniła. Jakżeż wielki jest świat! A jakże wielką i mocną musi być przyczyna, która światu dała istnienie! Otóż tę przyczynę, która przez nikogo nieprzymuszona świat z niego uczyniła, nazywamy Bogiem. Świat więc jest stworzony przez Boga. Pismo św. zaraz na początku powiada: „*Na początku* (wszechrzeczy *stworzył Bóg niebo i ziemię*" (Rozdz. 1,1).

Skoro świat jest dziełem Boga, przeto jest w zupełności od Boga zależny i winien Mu chwałę oddawać, czyli uznawać Jego nieskończony Majestat i potęgę. A jeśli świat, a tem bardziej stworzenia rozumne, nie oddają chwały Bogu i nie pełnią Jego woli, to czegoż się mogą spodziewać, gdy Bóg kiedyś odbędzie sąd nad światem? Rozważ, człowiecze, kto twoim Stwórcą i Panem i licz się z tem, że zdasz rachunek ścisły z włodarstwa twojego.

CO ZNACZY BYĆ KATOLIKIEM?

Być katolikiem, to znaczy być *uczniem Chrystusa Pana.* Niejeden i niejedna chcieliby zobaczyć Chrystusa Pana, ale to na ziemi nie da się uskutecznić, bo na to trzeba sobie zasłużyć. Ale by móc zobaczyć Pana Jezusa, trzeba być Jego uczniem. Dobry katolik jest dobrym uczniem Chrystusa Pana. Staraj się być dobrym katolikiem, a otrzymasz zapłatę, jaką przyobiecał Pan Jezus uczniom swoim.

Być katolikiem, to znaczy być *żołnierzem Chrystusowym.* Lichy to żołnierz, który przysięgi nie dotrzymuje i ucieka w niebezpieczeństwie. Nam trzeba odważnie stać przy Chrystusie Panu, a nie ulegać namowom zepsutego świata i ciała i szatana. Żołnierz Chrystusa Pana, zawsze śmiało występuje w obronie swego Wodza i jest pewny zwycięstwa. Czy jesteś żołnierzem Chrystusa Pana, czy tylko mizernym tchórzem?